

Przedwzmacniacz gramofonowy 48 000 zł

PRZEPŁYW ANALOGU

Closer Acoustics FLÖ



Closer Acoustics to niewielka manufaktura, której oferta jest podzielona na dwa działy. Pierwszy wypełniają zespoły głośnikowe oparte na przetwornikach szerokopasmowych.

Tego wątku teraz nie rozwijamy, bo te niezwykle konstrukcje też niebawem przetestujemy, ale warto zauważyć pewien związek: głośniki szerokopasmowe mają zwykle wysoką efektywność, co pasuje do wzmacniaczy lampowych, dlatego w dziale urządzeń elektronicznych Closer Acoustics lampy odgrywają ważną rolę, a wszystko razem tworzy wrażenie audio może trochę archaicznego, ale

jakże powabnego dla wielu audiofilów, nie tylko tych z najdłuższych stażem.

Z kolei przedwzmacniacz gramofonowy łączy obydwa światy – jest urządzeniem nawiązującym do analogowej tradycji, jak też na wskroś nowoczesnym i funkcjonalnym.

Właściciel Closer Acoustics dostarczył nam FLÖ jeszcze przed jego oficjalną premierą, a nawet gdy zakończyłem pracę nad tym tekstem, wciąż nie było go na internetowej witrynie producenta (znajdował się tam poprzedni, już wycofany z produkcji model Stelvio). Padło jednak zapewnienie, że testowany egzemplarz to już wersja finalna – produkcyjna.

Wielu rodzimych producentów wciąż ma kłopot z opakowaniem solidnym i eleganckim – adekwatnym do rodzaju i klasy samego urządzenia. Closer Acoustics poszedł na całość: zrezygnował z typowych kartonów na rzecz potężnych skrzyń transportowych typu flightcase. *Flō* nie jest wcale duży ani bardzo ciężki, aby takiego rozwiązania wymagał, jednak robi ono wrażenie... Samo urządzenie waży 8 kg, a razem z „kejssem” – niemal 30 kg.

Flō stoi na wysokich nóżkach, czarny front wykończono na wysoki połysk, krawędzie lekko zaokrąglono, a boki obłożono mięciutką Alcantarą.

Flō obsługuje większość wkładek. Dysponując dokładną, niezależną regulacją każdego parametru, możemy samodzielnie przygotować korekcję dopasowaną do specyfiki konkretnej wkładki. Należy sięgnąć po jej firmową specyfikację, w której znajdziemy rekomendowane wartości pojemności (dla wkładek MM) i impedancji (dla modeli MC), istotne jest także znamionowe napięcie wyjściowe wkładki.

Pokrętem impedancji wybieramy jedną z sześciu dostępnych wartości. Już ze względu na cenę przedwzmacniacza można zakładać, że będzie on pracował głównie z wkładkami tego typu (generalnie lepszymi). Przy wkładce typu MM pokrętkę impedancji ustawiamy w pozycji 47k, a przełącznikiem hebelkowym ustawiamy pojemność – mamy do wyboru trzy wartości: 100, 220 oraz 400 pF.

Ważne jest jeszcze wzmocnienie, ale zamiast posługiwać się wartościami wyrażonymi w decybelach (co jest typowe), we *Flō* przygotowano inne (i praktyczne) rozwiązanie. Skrajnym prawym pokrętem wybieramy jedną z sześciu wartości napięcia wyjściowego samej wkładki; najwyższe wynosi 2,5 mV (co odpowiada najmniejszemu wzmocnieniu przedwzmacniacza) i jest charakterystyczne dla wkładek typu MM. Są wkładki o jeszcze wyższym napięciu, np. 3,5 mV, a nawet 5 mV, i chociaż *Flō* nie ma dla nich odpowiedniego „trybu”, to można zakładać, że dostępny margines przesterowania jest na tyle duży, że wystarczy ustawić nie 2,5 mV. Zresztą partnerem dla *Flō* będą raczej drogie, niskonapięciowe

wkładki typu MC. Gdy sprawę wzmocnienia i parametrów obciążenia mamy już załatwioną, możemy jeszcze włączyć opcjonalny filtr subsoniczny i tryb monofoniczny.

Flō to konstrukcja zbalansowana, do wyboru wejść (pomiędzy RCA i XLR) służy niewielki hebelek. Obok gniazd RCA znajduje się dodatkowy hebelek, którym decydujemy o tym, czy układ (wciąż dla wejść RCA) ma pracować w trybie niesymetrycznym czy symetrycznym. To pewnego rodzaju uproszczenie, bo z wkładki zawsze wyprowadzamy cztery styki, ale w zależności od układu elektrycznego gramofonu (okablowania ramienia) sygnał bywa prowadzony w różny sposób. Trochę przez analogię do słuchawek przyjęło się określać połączenie bezpośrednie czterech żył mianem symetrycznego. Ostatnie z gniazd na tylnym panelu to złącze na zewnętrzny zasilacz. Przygotowano go w oddzielnej obudowie; zmieniając sposób montażu nóżek, możemy ustawić zasilacz poziomo albo pionowo. Dioda zasilacza świeci jak szalona.

Niektóre jego obwody (filtracja, stabilizacja) znajdują się jednak w głównej obudowie. Aby obejrzeć układ, wystarczy delikatnie podważyć wieko, które utrzymuje się na szczycie obudowy wyłącznie siłą magnesów.

Podobnie jak w wielu najlepszych przedwzmacniaczach, korekcja krzywej odbywa się w układzie pasywnym, złożonym z niezależnych sekcji (dla poszczególnych zakresów pasma). Widać kilka równoległych gałęzi, co jest prawdopodobnie związane z przygotowaniem różnych krzywych (każda musi działać nieco inaczej). Ciekawostką jest część aktywnego wzmocnienia, gdzie zamiast elementów dyskretnych widać scalone wzmacniacze operacyjne – są to jednak najwyższej klasy układy Burr Browna i Texas Instruments. Niektóre ze scalaków wlutowano bezpośrednio na płytkę drukowaną, inne umieszczono w podstawkach; być może producent testował w ten sposób różne rozwiązania. Wymiana takich scalaków jest bardzo łatwa i w wielu wypadkach nie pociąga za sobą konieczności innych zmian układowych.



Wzmocnienie regulujemy określając znamionowy poziom wyjściowy stosowanej wkładki.



Nie ma tutaj typowego przełącznika standardów MM i MC, wszystkie parametry ustawiamy po kolei i skokowo.



Jedną z ciekawostek funkcjonalnych przedwzmacniacza jest możliwość wyboru jednej z pięciu krzywych korekcyjnych.



Hebelkami regulujemy pojemności wejścia i włączamy filtr subsoniczny.

ODSŁUCH

Sam producent podkreśla znaczenie nieprzypadkowej nazwy przedwzmacniacza i jej związek z brzmieniem. „Przepływ” ma być swobodny, nieograniczony, niezaburzony. Już po zawarciu bliższej znajomości z *Flō* dodałbym do tego, że przepływ jest spokojny, delikatny, komfortowy, ale w tym momencie od razu zastrzegam, że wcale nie jest miątki i przytłumiony. Połączenie wewnętrznej energii, bogatej barwy, dobrej przejrzystości z analogowym klimatem potrafi objawiać się tutaj na różne sposoby – nie tylko miękkością i przytulnością, ale też komunikatywnością, selektywnością, przestrzenią.

Flō ma swoją klasę i swój charakter, po pewnym czasie przesiadka „z powrotem” na tańsze preampy będzie oczywista i niekorzystna. Ale *Flō* nie osiąga takiej przewagi w sposób efektowny, od pierwszego wrażenia, co zresztą mogłoby być przeciwnie – na dłuższą metę. Nie daje się sprowokować do żadnych popisów ani do grania grubego, przegrzanego, czy do napinania się na maksymalną analityczność i precyzję. *Flō* swoją dokładnością i tak zostawia większość konkurentów w tyle, ale nie stawia wszystkiego na jedną kartę, zatrzymuje się przed granicą, za którą dźwięk straciłby już zbyt wiele z analogowego uroku i... słodyczy. *Flō* znajduje złoty środek, albo jest tego bardzo bliski, a przy tym wcale nie mamy wrażenia godzenia ognia z wodą czy nawet kompromisu.

Muzyka płynie naturalnie, nie zaskakując ani gwałtownością, ani nie hamując pod wpływem jakichkolwiek winylowych kaprysów.



Dźwięk jest niewymuszony również dzięki dobrej równowadze tonalnej, od której w zasadzie powinniśmy zacząć. To przecież klucz do choćby poprawnego brzmienia phono-stage – podobnie jak w przypadku... zespołów głośnikowych. Punkt wyjścia i problemy do rozwiązania są zupełnie inne niż w elektronice bazującej na sygnałach liniowych, gdzie wystarczy tylko zapewnić „przezroczystość”, co w pełnym spektrum możliwych zniekształceń nie jest łatwe, ale uzyskanie liniowej charakterystyki w pasmie akustycznym to dla wzmacniaczy i odtwarzaczy cyfrowych pikus.

Flō wyprowadza muzykę na spokojne wody właśnie dzięki porządkowi, proporcjonalności, uwolnieniu dźwięku od niespodzianek, które czasami dodają animuszu, ale częściej nerwowość czy inną uciążliwość, męczącą lub nużącą. *Flō* dodaje od siebie pewną „podlewę”, tło, wpływa tonizująco, a nie kontrastująco. Nie topi muzyki we własnym sosie, lecz pozwala jej w nim pływać. Pojawiają się chwile romantyczne, lecz dźwięk chętniej nabiera rumieńców, niż staje się błądy i mdły – przekazuje emocje sprawnie, bez oporów, ale i z gracją, niczego nie wykrzykuje, lecz wysławia. Średnica jest skondensowana, a zarazem czysta, gęsta i finezyjna.

Słabsze, ciemniejsze nagrania takimi pozostaną na tle tych lepszych, ale w porównaniu z działaniem przeciętnych preampów trochę poprawi się ich soczystość i oddech. *Flō* nie rozjaśni, nie doda blasku – to zbyt proste jak na jego kulturę i maniery. Nie będzie też słabszych płyt piętnował, jest na to zbyt uprzejmy... Ale gdy nadarza się okazja w postaci dobrej realizacji, pokaże jej walory w sposób oczywisty i zarazem swoisty – łącząc nasycenie z detalicznością, a obfitość z lekkością.

Pod względem rytmicznym „przepływ” jest nawet zaskakująco wartki i zręczny – nie każde nagranie narzuca szybkie tempo i mocny bit, ale niemal każde ma swój puls, świetnie oddawany przez *Flō*.

Urządzenie jest transportowane w skrzyni ważącej znacznie więcej niż sam przedwzmacniacz.



Panele boczne (zachodzące na przednią i tylną ściankę) pokryto efektowną Alcantarą.

Nie tylko RIAA

Krzywa korekcyjna bywa określana popularnym skrótem RIAA, ale jest to tylko (i aż) jej najpopularniejszy wariant. Najbardziej zaawansowane przedwzmacniacze gramofonowe obsługują również inne krzywe. *Flō* potrafi prowadzić korekcje Columbia, Decca, Teldec oraz CCIR (oczywiście z RIAA na czele). Każdy z tych wariantów wiąże się z płytami ery monofonicznej, wydawanymi przed wprowadzeniem standardu RIAA, a więc przed połową lat 50. Wytwórnie stosowały wówczas własne krzywe korekcyjne (stąd ich nazwy), chociaż charakterystyka korekcji opiera się zawsze na tej samej ogólnej zasadzie.

Praktyczna użyteczność tej funkcji jest dzisiaj raczej niewielka, co oczywiście wynika z bardzo ograniczonej dostępności samych płyt. Co gorsza, nawet na takich nośnikach niełatwo jest odnaleźć informację o zastosowanej korekcji. Absolutna większość obecnych płyt (i wszystkie płyty stereofoniczne w ogóle) to nośniki przygotowane w standardzie RIAA.

CLOSER ACOUSTICS FLŌ

CENA

48 000 zł

DYSTRYBUTOR

Closer Acoustics

www.closeracoustics.com

WYKONANIE

Konstrukcja symetryczna, pasywna korekcja phono, wzmocnienie na układach scalonych. Zewnętrzny zasilacz.

FUNKCJONALNOŚĆ

Komplet ustawień w zakresie obciążenia i wzmocnienia pozwala zoptymalizować parametry dla niemal każdej wkładki MM i MC. Na dodatek pięć krzywych korekcyjnych do wyboru. Wejścia i wyjścia RCA i XLR.

BRZMIENIE

Organiczne, gęste, soczyste, płynne i czyste. Dostatecznie dokładne i rozdzielcze, ale cieszy przede wszystkim muzyczną spójnością i komunikatywnością. Najwyższe stężenie analogowości.

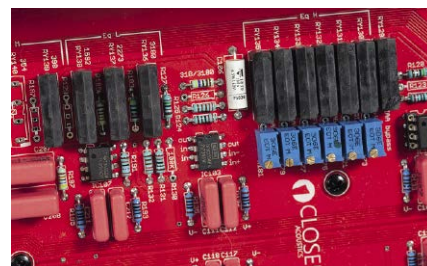
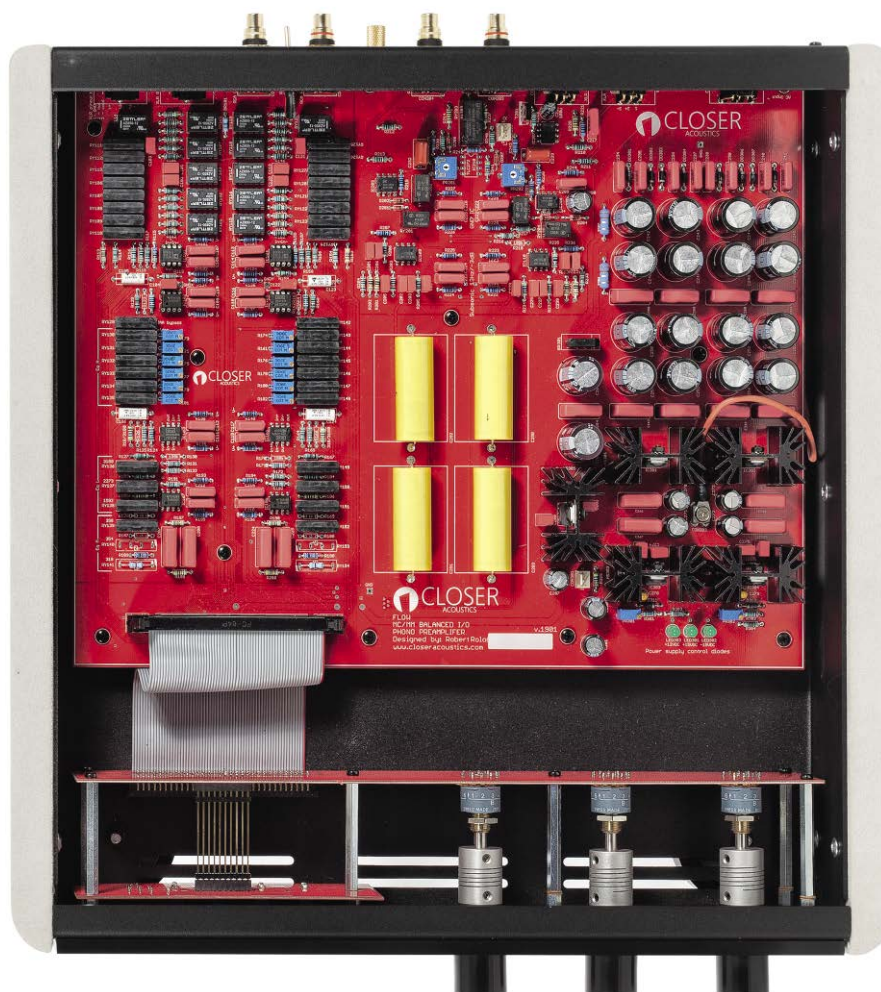


Wkręcając nóżki w odpowiednie gniazda, możemy zasilacz ustawić pionowo albo poziomo.

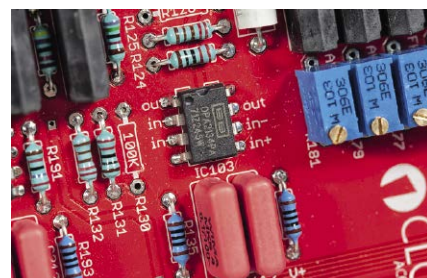
Na tylnej ścianie zasilacza zainstalowano włącznik urządzenia oraz gniazdo wyjściowe.



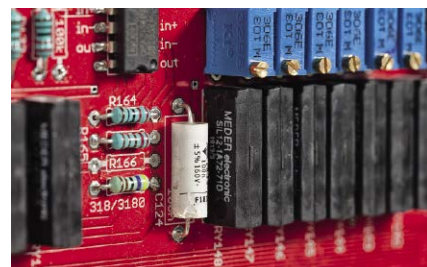
Wejścia i wyjścia w standardach RCA i XLR – wewnątrz układ jest zbalansowany.



Korekcja krzywej jest prowadzona w układzie pasywnym, podzielonym na trzy sekcje.



W aktywnej sekcji wzmacnienia zastosowano scalaki, między innymi Burr Browna.



Jakość pasywnych elementów ma tutaj kluczowe znaczenie.

Przejrzysty układ zmontowano w większości na jednej, dużej płycie drukowanej; oprócz obwodów audio jest tutaj także część zasilacza.